

Agnieszka Barszcz: Między różowofioletowymi okładkami. Recenzja książki Marty Nowickiej „Słowacki. Wychodzenie z szafy”

Sposób pisania Nowickiej opiera się na krążeniu wokół wybranych tematów czy motywów, w związku z czym brak jasnej struktury argumentacyjnej – wielokrotnie nie jest oczywiste, czy dane stwierdzenie stanowi założenie czy tezę, czy jakiś fragment tekstu ma stanowić argument czy dygresję. Co więcej, tezy, które ostatecznie można wyłuskać z jej tekstu, okazują się dość słabe, niekontrowersyjne – pisze Agnieszka Barszcz w recenzji książki Marty Nowickiej „Słowacki. Wychodzenie z szafy”.

Na okładce portret Juliusza Słowackiego w odcieniach różu i fioletu, tytuł sugerujący homoseksualizm. Tabloidy pytają, czy wieszcz spał z Krasińskim, prawicowe media oskarżają autorkę o marksizm. Można by przypuszczać, że chodzi o książkę skandalizującą czy usilnie poszukującą sensacji. Tymczasem problem z (nieco zmodyfikowaną) rozprawą doktorską Marty Nowickiej „Słowacki. Wychodzenie z szafy” polega na czymś zupełnie innym.

Książka stawia sobie za cel analizę związków Słowackiego z różnymi osobami – z matką, z Krasińskim, z licznymi kobietami, o których twierdzono, że był w nich zakochany. Autorka chce zbadać, jak postrzegał płęć – nie tylko w swoich dziełach, lecz również w życiu.

Badania te prezentuje w czterech względnie niezależnych od siebie rozdziałach oraz aneksie, stanowiącym analizę poematu „Godzina myśli”.

Rozdział pierwszy, „O przyczynach nieodnajdywania się Juliusza Słowackiego w przestrzeni”, stanowi opis przemieszczania się wieszczka z miasta do miasta i z kraju do kraju ułożony w kluczu chronologicznym – od narodzin w Krzemieńcu aż do powtórnego pochówku na Wawelu. Jest on uzupełniony informacjami, jak się w danym miejscu Słowacki czuł oraz w którym towarzystwie się obracał. Czytelnik zaznajomiony z biografią poety i historią jego podróży raczej nie dowie się wiele nowego. Wspomniane przyczyny zmian miejsca pobytu również nie zaskakują i nie wydają się podpadać pod jakąś ogólną regułę.

*Można by przypuszczać, że
chodzi o książkę
skandalizującą czy usilnie
poszukującą sensacji.
Tymczasem problem z (nieco
zmodyfikowaną) rozprawą
doktorską Marty
Nowickiej polega na czymś
zupełnie innym*

Rozdział drugi to
analiza
różnorodnych
tematów
pojawiających się w
korespondencji z
Salomeą Słowacką, a
także strategii
stosowanych przez
Słowackiego, by
uspokajać wiecznie
zatroskaną o jego los
matkę. Nowicka

zwraca uwagę między innymi na fakt, że w listach tych znacznie więcej miejsca autor poświęca swojemu stanowi psychicznemu, niż opisom

fizycznych dolegliwości. Wskazuje również na zastanawiającą hipotetyczność opisywanych przez Juliusza relacji z kobietami - wielokrotnie stwierdza on o napotkanych kobietach, że „mógłby się w nich zakochać, ale...” – i tu następują przeszkody: a to jakaś dostrzeżona w niedoszłej ukochanej wada, a to pochłonięcie myśli przez coś innego niż miłość. Autorka twierdzi również, że pojawiające się w listach tematy założenia rodziny, domu, zamieszkania gdzieś na stałe, to raczej oderwane od rzeczywistości marzenia niż plany na przyszłość, w większym stopniu stanowiące odpowiedź na oczekiwania Salomei, niż wyrażające pragnienia Juliusza.

Główny bohater kolejnego tekstu to Zygmunt Krasiński. Autorka poświęca wiele miejsca na opis jego gwałtownych protestów przeciw małżeństwu, które stawiał w opozycji do tego, co wydawało mu się miłością. Prezentuje także jego „egzaltowaną przyjaźń” z Henrym Reevem, rozwój i rozpad relacji ze Słowackim, w końcu małżeństwo z Branicką. Dla wykazania kontrastu przedstawia również ewidentnie platoniczne i łączące całą grupę relacje między filomatami. Ostatni rozdział traktuje o relacjach Juliusza do kobiet, w których miał być zakochany. Mowa o „miłości braterskiej” do Julii Michalskiej, imitowaniu romantycznych wzorców w odniesieniu do Ludwiki Śniadeckiej, wzbudzaniu raczej pragnienia miłości niż miłości przez Marię Wodzińską, o „siostrze Eglantynie” Pattey, wyjątkowym chłodzie krótkiego narzeczeństwa z Aleksandrą Moszczeńską, mieszaniu się Krasińskiego do relacji z Joanną Bobrową, wreszcie o przyjaźni z Zofią Węgierską nazywaną „najmilszym bratem Sofosem”.

Mgliste tezy

Opisanie tematów poruszanych przez autorkę oczywiście nie wystarcza. Nasuwa się oczywiste pytanie: jakie tezy stawia i w jaki sposób na ich rzecz argumentuje? Co nowego chce powiedzieć o Słowackim i jak przekonać czytelnika o prawdzie tego, co głosi? Sposób pisania Nowickiej opiera się na krążeniu wokół wybranych tematów czy motywów, w związku z czym brak jasnej struktury argumentacyjnej – wielokrotnie nie jest oczywiste, czy dane stwierdzenie stanowi założenie czy tezę, czy jakiś fragment tekstu ma stanowić argument czy dygresję. Co więcej, tezy, które ostatecznie można wyłuskać z jej tekstu, okazują się dość słabe, niekontrowersyjne.

Cała książka napisana jest niejako w trybie hipotetycznym, jako „postmodernistyczne przedstawienie faktów i możliwych wydarzeń”. [1] „Nie siliłam się na ton obiektywnej relacji, a przy tym zawsze wyraźnie akcentowałam wtrącenia i dopowiedzenia mojego autorstwa”. [2] „Dzieło Słowackiego jest niewyczerpane, a czerpiemy z niego (i dzięki swojej interpretacji zamieszczamy w nim) to, co chcemy”. [3] Kłopot w tym, że to, co autorka przedstawia jako możliwość czy też swoje przypuszczenie, podaje się dalej jako dowiedziony fakt. Stało się tak przede wszystkim z rzekomym romansiem z Krasińskim. Wracam niżej do tego tematu; jednak przed omówieniem tego, czego w książce nie ma, chciałabym się skupić na tym, co jest.

We wstępie autorka stwierdza „odmienność” Słowackiego. [4] Okazuje się ona jednak czymś bardzo niedoprecyzowanym: „nieheteronormatywna postać Słowackiego – może asekualna, może biseksualna, a może homoseksualna - niekwestionowaną odmiennością wyróżnia się na tle polskiego romantyzmu”. [5] Za owo tło posłużyli przede wszystkim członkowie Koła Filomatów – wymieniający rubaszne

*Cała książka napisana jest
niejako w trybie
hipotetycznym, jako
„postmodernistyczne
przedstawienie faktów i
możliwych wydarzeń”*

listy opisujące flirty
własne oraz
przyjaciół.
Tymczasem Nowicka
twierdzi o Juliuszu
(zestawiając
wieszczą ze
Stachurą), że „nie
przystawali też do
wzorca

hegemonicznej męskości. Nie wyznawali ani tym bardziej nie wcielali w życie utrwalonego przez kulturę patriarchalną ideału męskiego zachowania, w który wpisane są hierarchia, przemoc i kontrola, pozwalające na dominowanie nad innymi mężczyznami i kobietami. U obydwu poetów uwidacznia się to między innymi w relacjach z płcią piękną: żaden z nich nie „poluje” na kobiety, nie zastawia sieci ani nie chwali się zdobyczą”. [6] Juliusz rzeczywiście nie był kimś, kto uważałby za stosowne plotkować o swoich miłościach. [7] Ponadto czwarty rozdział przekonująco pokazuje, że traktowanie jako romansów wszystkich relacji z kobietami, o których wieszcz wyrażał się z sympatią, nie ma wielkiego sensu. Wielu badaczy uznało biografię Mickiewicza za modelową również w kontekście miłości (co dość ironiczne, zważywszy na jego romanse z mężatkami czy niewierność względem żony), a następnie bądź na siłę dopasowywało Słowackiego do tego modelu np. układając „listy donżuańskie” jego domniemych kochanek [8], bądź też stwierdzając, że jednak nie pasuje, określało go jako „zimnego” i „niepotrafiącego kochać”. Jeśli „odmienność” miałyby polegać na niedopasowaniu do mickiewiczowskiego schematu, to jest ona faktem. W tak ścisłej „normie” łatwo się nie zmieścić. Natomiast nie można stwierdzić, by udało się dowieść nieheteronormatywności wieszca.

Bo to o to w końcu chodzi / by niczego nie dowodzić

Pytanie jednak, czy Nowicka ową nieheteronormatywność traktuje jako tezę, której chce dowodzić. Wydaje się to wątpliwe. Autorka podaje przykłady zachowań Słowackiego, które mogłyby wynikać z nieheteronormatywności: szybkie znudzenie towarzystwem zainteresowanych nim kobiet, skrytość, zamięłowanie do ekstrawaganckich strojów, używanie żeńskiego pseudonimu – ale nawet nie próbuje rozważać alternatywnych wyjaśnień tych faktów i przekonywać, że specyficzna psychoseksualność stanowi najlepsze (co zresztą w niektórych przypadkach byłoby bardzo trudne – dandyzm czy skrytość mogą po prostu nie mieć wyraźnych przyczyn i nie wymagać dalszego uzasadniania).

Nie chcę zarzucać autorce błędów w dowodzeniu – bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że nie było ono jej zamiarem. We wstępie pisze bowiem: „w mojej pracy za kryterium wyboru [opisywanych faktów] przyjąłam hipotezę o odmieńczości Słowackiego”. [9] Owa „odmieńczość” okazuje się więc założeniem, a nie tezą. Służy jako hipotetyczny węzeł spajający różne aspekty życia wieszczą omawiane w tekście. W związku z tym książka przypomina raczej wykład, podczas którego autorka wydobywa z biografii Słowackiego to, co wydaje jej się ciekawe, niż rozprawę naukową z tezami i uzasadnieniami. Przez 350 stron opowiada trochę o Słowackim, a trochę o nieheteronormatywności; zdarza się, że o jednym i drugim jednocześnie.

Kiedy celem jest brak celu

„Wychodzenie z szafy” czyta się o tyle łatwo, że autorka przeważnie pisze przystępnym językiem, nie wprowadzając zbędnych komplikacji czy żargonu, a terminy, które mogą nie być powszechnie znane (np. heteromatryca), zwięźle tłumaczy (na niekorzyść wyróżnia się pod tym względem aneks). Miejscami odbiór utrudniają jednak wstawki, które należy chyba uznać za dygresje - w każdym razie ciężko ustalić, po co zostały wprowadzone. Chodzi mi tu przede wszystkim o pojawiające się w pierwszym i drugim rozdziale zestawienia Słowackiego z innymi autorami. Wszystkie można dopasować do następującego schematu:

- Słowacki jest trochę podobny do x;
- mają wspólne cechy A, B oraz C;
- x był w jakiś sposób nieheteronormatywny.

A więc: Słowacki jest trochę jak Byron. Jak Stachura. Jak Gombrowicz. Jak Proust. Dlaczego? Bo ze względu na wczesną śmierć ojca wychowała go matka. Bo jako dziecko uchodził za uroczego, nietypowego i trochę problematycznego. Bo w młodości doświadczył śmierci przyjaciela. Bo u kobiet cenił delikatność[10], a ich otwarte zainteresowanie uznawał za nachalność. Bo całe życie pozostawał w jakimś stopniu finansowo zależny od rodzica. Bo stwarzał wrażenie nieustannie zamyślonego. Bo miał bliską relację z matką. Teraz: niektóre związki Byrona z mężczyznami miały homoseksualny charakter. Stachura „kobiet potrzebował bardziej do literatury, niż do życia”. Gombrowicz był biseksualny, Proust homoseksualny. No dobrze. Tylko czemu mają służyć te analogie? Do wniosku, że Słowacki był homo czy biseksualny nie prowadzą, bo to by oczywiście był błąd fałszywej analogii; zresztą nie wydaje się, by autorka tego typu wniosek wyciągała. Analogia może też mieć na celu poszerzenie wiedzy o czymś przez zwrócenie uwagi, że zachodzi podobieństwo do czegoś wcześniej znanego. Jednak by poszerzyć w ten sposób wiedzę o Słowackim czytelnik musiałby więcej wiedzieć o Byronie, Gombrowiczu, Stachurze i Prouście, a to dość

nieoczywisty warunek. Zresztą, dlaczego akurat oni? Słowackiego zestawiano przecież także z Krzysztofem Kamilem Baczyńskim[11] czy z Johnem Henrym Newmanem.[12]

Autorka podaje przykłady zachowań Słowackiego, które mogłyby wynikać z nieheteronormatywności: szybkie znudzenie towarzystwem zainteresowanych nim kobiet, skrytość, zamiłowanie do ekstrawaganckich strojów, używanie żeńskiego pseudonimu

Podobny brak celowości razi również w przywoływaniu rozmaitych teorii filozoficznych czy socjologicznych. Przykładowo, Nowicka podaje synonim dla słowa „tożsamość” – „by posłużyć się kategorią Martina Heideggera – sposób bycia w świecie”. [13]

Nieuchronnie nasuwa się pytanie: po co? Po co zdawkowo wspominać niemieckiego filozofa, skoro nigdzie w książce nie korzysta się z jego filozofii? Problem ten najsilniej uwidacznia się jednak w podsumowaniu rozdziału trzeciego, o relacji Krasieńskiego i Słowackiego. Autorka przywołuje tam „cztery typy męskiej perwersji seksualnej” [14] wyodrębnione przez Davida Halperina: zniewieściałość, polegająca na przejmowaniu żeńskich ról, a odbieganiu od męskich wzorców, pederastię, a więc postrzeganie innych mężczyzn jako pięknych lub pociągających, inwersję seksualną (pasywność), a wreszcie bezinteresowną miłość, w której przyjaciel to allos autos, drugie ja. Nowicka przykłada relację wieszczów do tych typów, by niespodziewanie, zamiast zaproponować konkluzję, stwierdzić: „Jaki

rodzaj relacji połączył Słowackiego z Krasińskim? Przyjaźń, kochanie, połączenie duchowe a może „romans życia nie skłamany w niczem”? Pytanie to pozostaje otwarte. Odpowiedź na nie wydaje się wyłącznie kwestią nazewnictwa”.[15] Po co wprowadzać skomplikowane rozróżnienia, jeśli ostatecznie bagatelizuje się je i sprowadza do nazw tego samego? W jednej z recenzji napisano, że „autorka (...) swoje narzędzia kupiła (...) w sklepie z genderem i teorią queer”.[16] Niech będzie – tylko dlaczego „kupiła” więcej, niż wykorzystała?

Kłamstwo romantyczne

W książce została przywołana jeszcze jedna teoria, na którą chciałabym zwrócić uwagę. Chodzi o model pragnienia mimetycznego zaproponowany przez René Girarda. W odniesieniu do twórczości Słowackiego zastosowano go już z powodzeniem[17] – co zresztą nie dziwi – skoro Girard analizował m. in. Szekspira, to wręcz narzuca się pomysł, by spróbować zrobić to samo z szekspiryzującymi dramatami Słowackiego. Autorka proponuje ową teorię odnieść do relacji Słowackiego z dwoma kobietami, do których miłość Słowackiego nie daje się zbyt łatwo zbagatelizować jako zupełnie platoniczna, braterska, czy też mało intensywna. Chodzi o Ludwikę Śniadecką i Joannę Bobrową. Jak wiadomo, Girard postawił tezę, że ludzie często pragną nie dlatego, że w obiekcie pragnienia dostrzegają jakieś pozytywne cechy, lecz dlatego, że naśladują pragnienie kogoś innego. Kupują różne rzeczy, bo inni je kupują, podziwiają to, co inni chwala, szukają miłości ludzi, którzy się innym podobają. Schemat pragnienia nie zawiera zatem wyłącznie dwóch elementów: pragnącego i obiektu pragnienia, lecz układa się na kształt trójkąta. Jest jeszcze pośrednik, który musi pragnąć obiektu już wcześniej – aby jego pragnienie mogło zostać skopiowane. Naśladowanym pośrednikiem może być ktoś z

bliskiego otoczenia, np. członek rodziny czy współpracownik, z którym ktoś rywalizuje, bądź ktoś bardziej odległy, jak np. święty, celebryta, podziwiana postać literacka czy historyczna.

Wybór Śniadeckiej na obiekt westchnień miałyby być spowodowany przez dwie typowo girardowskie przyczyny. Po pierwsze, Słowackiego mogła pociągać jej nieosiągalność. Jeśli Ludwika ceniła samą siebie wyżej, niż Juliusza, to mógł on ją w tym naśladować.[18] Po drugie, nie brakowało modeli nieszczęśliwej miłości do naśladowania – przykładowo bliski przyjaciel, Ludwik Spitznagel, kochał się bez wzajemności w przyrodniej siostrze wieszczka, Olesi Bécu.[19] Ponadto w epoce romantyzmu wręcz wypadało przeżyć jakieś tragiczne zakochanie; licznych wzorców dostarczała literatura z tego okresu. Teza o mimetycznej genezie zainteresowania Śniadecką nie wydaje mi się nieprawdopodobna. Mam jednak wątpliwości co do dalszych wniosków wyciąganych przez autorkę, mianowicie do bagatelizowania znaczenia uczucia do Śniadeckiej na podstawie przesłanki, że jest ono odbite. Nowicka pisze, że Słowacki „stworzył idealną imitację nastoletniego romantycznego uczucia” i „odegrał rolę wymaganą przez czasy”. [20] Tymczasem Girard nie twierdził bynajmniej, że pragnienie o mimetycznej genezie jest tym samym słabsze czy mniej realne.[21]

Przesłankę, by rozpoczętą w 1840 lub 1841 roku relację z Joanną Bobrową interpretować w kategoriach Girarda, stanowi jej trójkątna struktura – wcześniej, w latach 1834-1838 z Bobrową romansował Krasiński. Określił on Słowackiego jako „wściekle zakochanego”, jednak Nowicka twierdzi, że bez Krasińskiego „cała ta historia miłosna by się nie wydarzyła”. Dlaczego? Autorka zdaje się podawać jednocześnie dwa wyjaśnienia. Przykładając do omawianego trójkąta schemat Girarda pisze bowiem najpierw: „zaloty Słowackiego i jego próby pozyskania

*W książce została przywołana
jeszcze jedna teoria, na którą
chciałabym zwrócić uwagę.
Chodzi o model pragnienia
mimetycznego
zaproponowany przez René
Girarda*

uwagi Bobrowej
należałoby rozumieć
jako akt mający na
celu wzbudzenie
pożądania w
Bobrowej po to, by
ujrzał je Krasiński, a
także po to, by zaczął
– sprowokowany –
naśladować to
pożądanie”. Wydaje
się więc twierdzić, że

Krasiński ma pragnąć, Bobrowa stanowić pośrednika, a Słowacki przedmiot pragnienia. Kontynuuje jednak tak: „Aby człowiek (...) zaczął czegoś pragnąć, wystarczy go przekonać, że to coś jest już przedmiotem pragnień osoby przez niego cenionej. Takie właśnie odbite pożądanie Joanny czuł Juliusz. Można powiedzieć, że Zygmunt pośredniczył w tej namiętności (...)”.[22] Tym razem to Słowacki pragnie, Krasiński jest modelem, a Bobrowa przedmiotem pragnienia. Samo zachodzenie dwóch girardowskich schematów na raz nie wydaje się problematyczne – wobec każdego z osobna mam jednak zastrzeżenia. Hipoteza, że Słowacki próbując rozkochać w sobie Bobrową tak naprawdę dąży do tego, by naśladował ją w tym Krasiński, budzi wątpliwości. Gdyby Juliusz rzeczywiście stosował taką strategię, musiałby szybko zauważyć, że przynosi ona opłakane skutki – po pierwsze, w Joannie nie budzi się żadne pragnienie Juliusza, które by mogło być naśladowane; po drugie, Zygmunt w dramatycznych słowach ostrzega Juliusza przed Joanną i namawia, by traktował ją wyłącznie jak siostrę i przyjaciółkę. [23] Niezależnie od tego, czy miałyby to być świadoma próba wykorzystania mimetyzmu, czy też podporządkowanie się Juliusza schematowi pragnienia, którego nie rozumiał, wydaje się, że powinien dość szybko porzucić zainteresowanie osobą, z której nie udało się

zrobić modelu (tak się nie dzieje). Z kolei teza, że uczucie Słowackiego stanowi odbicie tego, co wcześniej czuł Krasiński, kłóci się z faktem, że na początku znajomości Juliusz o romansie Zygmunta z Joanną nic nie wiedział.[24] Można co najwyżej próbować utrzymywać, że w późniejszym etapie znajomości jego pragnienie było przez takie naśladownictwo podsycane.

Nowicka teorii Girarda do wyjaśnienia innych relacji Słowackiego z kobietami nie próbuje stosować. Twierdzi natomiast, że Słowacki „zainteresowanie okazywane (...) przez kobiety” traktuje „prawie jako akt agresji, a na pewno jako coś niechcianego, co trzeba przerwać”. [25] Miałoby to być jedno ze świadectw jego „odmieńczości”. Wydaje mi się jednak, że można by właśnie za pomocą teorii mimetycznej podać przekonujące wytłumaczenie niechęci wieszczą do panien wyznających mu miłość. Przykładowo: w połowie marca 1832 Słowacki poznaje Korę Pinard; pisze o niej, że piękna, chwali śpiew, żali się półzartem, że bardziej spodobał się jej starszej siostrze. Wyznaje, że usłyszawszy o odwadze „jego kochanej Kory” w opiekowaniu się chorym na cholere, chciał „gwałtownie w obecności wszystkich chwycić ją i pocałować” (ale się zreflektował). Twierdzi, że jeśli ma pisać szczerze, to musi często pisać o niej. Zaczyna ją uczyć polskiego.[26] Po około dwóch miesiącach oznajmia, że gdy wyznała mu miłość, zaczął zachowywać się złośliwie, a następnie jej unikać. Po odnowieniu znajomości opisuje, jak Kora czerwieni się i blednie. Bawi go jej otwartość, jest zły, że się ciągle koło niego kręci, zimno reaguje na prośbę o odwiedziny. Od opisu spędzania czasu u panien Pinard, porównujących go do bohatera powieści, płynnie przechodzi do chwalenia się wrażeniem, jakie jego wyszukany strój zrobił na damach w ogrodzie Tuileries.[27] Cóż, jest prawdą powszechnie znaną, że wyznawanie miłości mężczyźnie nieco próżnemu często nie stanowi najrozsądniejszej strategii. Być może Juliusz, zamiast odwzajemnić uczucie Kory, naśladował jej pragnienie,

kierując je ku samemu sobie. Innymi słowy, miłość dziewczyny, miast wzbudzić wzajemność, podsycała w nim miłość własną; sprawiła, że Juliusz we własnej ocenie urósł, a Kora zmaląła. Jak zwracał uwagę Girard, w naszym mimetycznym świecie przeważnie „wygrywa” ten, kto kocha mniej – lub skutecznie udaje, że kocha mniej.[28]

Nie ma podstaw by twierdzić, że Słowacki był gejem lub spał z Krasieńskim

Wróćę teraz do zapowiedzianego wyżej tematu rzekomego homoseksualizmu i romansu z Krasieńskim. Najpierw przykład dotyczący innego mężczyzny: Jeana Louisa Millet, portiera w kamienicy przy rue de Ponthieu w Paryżu, gdzie Słowacki mieszkał od 1842 roku aż do śmierci. W ostatnim liście do rodziny śmiertelnie chory Juliusz pisze: „Przyślę Ci wszakże kiedyś notatkę z moich sumek i moich żądań – chciałbym zwłaszcza, aby Millet, portier, nie był zapomniany, który spał przy mnie i po bratersku mi służył. A teraz proszę Cię, wygluzuj [tj. wymaż] z dziennej pamięci ten ustęp listu mego – i tę kartkę wyrzuć za płoty. Niech w niej makolągwy Ubienia gniazdeczka sobie ścielą”. [29] Nowicka komentuje: Słowacki chce udawać, że te słowa „o najbliższym mu aktualnie mężczyźnie” nie istniały; twórczość jednoznacznie opisująca homoseksualizm zyskała rozgłos dopiero kilka lat później; „udawanie było powszechną taktyką”, gdy nie dało się jeszcze mówić wprost. Słowacki „przez całe życie usiłował zarazem wyrazić i ukryć to, co dla niego najistotniejsze; tuż przed śmiercią postąpił tak samo”. [30]

Tyle autorka. Wystarczy jednak otworzyć tom listów wieszczą, by przekonać się, że najbardziej prawdopodobne wytłumaczenie słów o wyrzucaniu listu z pamięci jest zupełnie inne. Otóż cytowane zdania

nie są, jak twierdzi Nowicka, skierowane bezpośrednio do matki. Zostały one zapisane na osobnej kartce opatrzonej nagłówkiem „Tylko dla Filów” (czyli dla stryja Teofila z żoną). O ile list zaczyna się uspokajającym zapewnieniem o polepszeniu się zdrowia, na tej osobnej kartce, po ponowieniu zalecenia utrzymania treści w tajemnicy („piszę to tylko dla Ciebie, sam czytaj”), pojawia się informacja, że Juliusz miał silny atak, pluł krwią i czuł się bliski śmierci. Dalej mowa o testamencie i to właśnie w tym kontekście pojawia się Millet. Wydaje się więc oczywiste, że „ten ustęp listu” oznacza cały fragment „Tylko dla Filów”, a nie wzmiankę o Millecie, a wyrzucić trzeba go po to, by Salomea nie przeraziła się złym stanem zdrowia syna. I jeszcze jedno. Postuluję, by relacje z kobietami i mężczyznami traktować według tych samych kryteriów – skoro uznajemy za znaczące nazwanie siostrą Julii Michalskiej czy Eglantyny Pattey – takie określenie ma stanowić świadectwo platoniczności uczucia – dlaczego ignorować fakt, że Millet służył „po bratersku”? Nowicka słusznie protestowała przeciwko traktowaniu przez badaczy każdej relacji z kobietą jako romansu. Nie popełniamy tego samego błędu analizując relacje z mężczyznami.

Krasiński. Niewątpliwie niesłychanie ważny dla Juliusza, inspirujący, w pewnym okresie najbliższy z przyjaciół. Nowicka przeprowadzając swoje „śledztwo poszlakowe” zbiera przesłanki mające wskazywać, jakoby związek wieszczów bliższy był miłości; sugeruje nawet, że ze sobą spali. Owych przesłanek jest 4 i przedstawiają się następująco:

- Pierwsze spotkanie wieszczów wywarło na obu bardzo silne wrażenie.[31]
- Relacja z Krasińskim ochłodziła stosunki Słowackiego z rodziną.[32]
- W zachowanych listach, które wymieniali, można znaleźć rozmaite egzaltowane sformułowania.[33]
- W jednym z listów Słowacki użył obrazu, który można interpretować jako aluzję do stosunku.

To wszystko. Jeśli chodzi o punkt 1 i 2, odsyłam zainteresowanych do listu Słowackiego do matki z 18 maja 1836, aby samodzielnie ocenili naturę owego silnego wrażenia i przekonali się, że w nieporozumieniu

z wujostwem chodzi o poświęcanie im zbyt mało czasu i uwagi, a nie o dopatrywanie się w relacji z Krasińskim czegoś gorszego. Co do punktu 3, mogę tylko zachęcić do lektury listów. Bardziej szczegółowo zajmę się punktem 4, ponieważ wzbudził największe zainteresowanie i ma stanowić koronny „dowód”.

Słowacki w jednym z listów do Krasińskiego pisze tak: „Jeżeli Twój duch stoi już na wysokości właściwej jemu, powinienes mnie kochać i szanować; jeśliś dotąd cielesny, jest z centaury, orła i lwa, jak ów człowiek, o którym Platon w Republice powiada, powinienes jak centaur stratować, jak orzeł wszponić, jak lew roztargać, a ja powinienem Ci się oprzeć jako Ecce Homo dzisiejszy, to jest: ducha mego wyraziwszy ciałem, a nie będąc niewolnikiem nawet przyjaźni...”. [34] Według autorki ten fragment można odczytywać „fizycznie”. Ma on stanowić „przeniesioną w świat zwierzęcy fantazję o byciu wchłoniętym lub spenetrowanym”. Nowicka pisze: „w moim mniemaniu Krasiński rozumiał ten kod, aluzję do jakiegoś wydarzenia między przyjaciółmi”. Stwierdza również, że „w korespondencji z każdego okresu znajomości wieszczów widnieją ślady niewyrażonego wprost marzenia o charakterze seksualnym”. [35]

Odpowiadam: najpierw kontekst cytowanego fragmentu listu. W roku 1846 Krasiński i Słowacki nie pozostawali w dobrych relacjach. Od pewnego czasu krytykowali swoją twórczość, spierali się ostro o rolę szlachty i chłopstwa (*Psalmy przyszłości* i *Odpowiedź na psalmy przyszłości*); Krasiński obraził się za negatywne przedstawienie jego pradziadka w *Księdzu Marku*. Właśnie do tych sporów nawiązuje Słowacki. Bezpośrednio przed cytowanym fragmentem stwierdza, że wie, dlaczego Krasiński do niego nie pisze. Tuż po nim tłumaczy swoje wahania dotyczące wydania *Księdza Marka* – z jednej strony uważał, że

dzieło to jest bardzo ważne i potrzebne, z drugiej przewidywał, że dotknie i urazi w ten sposób przyjaciela. Deklaruje jednak, że robi to, co musi robić – nawet, gdy rodzi to konflikty i skazuje go na samotność. Nasuwa się skojarzenie z sentencją „Amicus Plato, sed magis amica veritas” – o słuszności takiej interpretacji świadczą słowa o „nie byciu niewolnikiem przyjaźni”.

Słowacki odwołuje się do *Państwa* Platona. Zidentyfikowanie fragmentu, o którym mówi, sprawia problem o tyle, że w dziele tym w ogóle nie pojawiają się centaury, a orła wspomina się tylko w *Micie Era* w kontekście decydowania o nowych wcieleniach przez dusze – żywot orła wybiera Agamemnon.[36] Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że Słowacki ma na myśli dyskusję z księgi dziewiątej, w której Sokrates dowodzi, że niesprawiedliwość - wbrew obiegowym opiniom – nie opłaca się.[37] Aby pokazać stan duszy człowieka niesprawiedliwego (a więc takiego, którego części duszy nie zostały odpowiednio zharmonizowane), każe rozmówcy wyobrazić sobie najpierw Chimere, Scyllę czy Cerbera, a więc zrośnięcie wielu zwierzęcych postaci w jedno (stąd mógł wziąć się u Słowackiego centaur), potem lwa, a w końcu człowieka. Następnie te trzy istoty żywe zaleca połączyć w jedno i umieścić wewnątrz większego człowieka. U człowieka niesprawiedliwego wewnętrzny człowiek (rozum) jest słaby, a lew (temperament) i chimera (popędy) nim rządzą, walcząc równocześnie między sobą. Według Juliusza, jeśli Zygmunt pozostaje kimś takim, to są skazani na spór.

Nie tylko w tym fragmencie listu Słowacki przeciwstawia ducha ciału, staje po stronie pierwszego przeciw drugiemu. Dalej pisze on, że „cieleśni ludzie” to tacy, którzy wykonanie pierwszego kroku ku pojednaniu uznają za poniżenie; w duchu natomiast wykonuje się

pracę, by wyzwolić się z egoizmu; z ducha się mówi; przebacząc, z ducha wymazuje się pamięć win. Opierając się przeciwko życiu według ciała przytacza słynne słowa Piłata (J 19,5), a więc przedstawia samego siebie jako Chrystusa wyszydzanego przez ludzkie sądy.

W świetle powyższych faktów odczytanie omawianego fragmentu jako seksualnej aluzji uważam za kuriozalne. Jeśli chodzi zaś o rzekomo liczne w korespondencji wieszczów „ślady niewyrażonego wprost marzenia o charakterze seksualnym”, można wyłącznie ubolewać, że autorka nie przytoczyła ani jednego. Przy lekturze nic takiego nie rzuciło mi się w oczy, więc pozostaje mi tylko zachęcić zainteresowanych do samodzielnych poszukiwań w zachowanych trzynastu listach od Zygmunta do Juliusza i siedmiu listach od Juliusza do Zygmunta. Są ogólnodostępne.

Agnieszka Barszcz

Foto: Universal History Archive / Universal Images Group / Forum

[1] Marta Justyna Nowicka, *Słowacki. Wychodzenie z szafy*, Warszawa 2021, s. 18.

[2] *Ibidem*, s. 324.

[3] *Ibidem*, s. 160.

[4] Ibidem, s. 19.

[5] Ibidem, s. 158.

[6] Ibidem, s. 83.

[7] Aczkolwiek, jak pisze Nowicka: „Choć ani z Fornariną, ani z pannami Pinard, ani z innymi wzdychającymi do niego kobietami nie związał się na dłużej, za każdym razem niezmiennie zależało mu, aby jak najszybciej podać do szerszej wiadomości informację, że zaleca się do niego atrakcyjna lub ciesząca się powodzeniem wśród mężczyzn sąsiadka”. Ibidem, s. 266.

[8] Jarosław Marek Rymkiewicz, Słowacki. Encyklopedia, Warszawa 2004, s. 534. Nie należy tego spisu traktować jako listy kobiet, z którymi Słowacki spał. „Za nic nie ręczę”, stwierdza Rymkiewicz.

[9] Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 19.

[10] Za przykład autorka podaje scenę, w której Juliusz poprosił trzynastoletnią dziewczynkę posługującą do stołu podczas wizyty u Zienkowicza o różowy groszek zatknięty w jej pelerynce. Szkoda jednak, że odwołuje się do relacji z listu do matki, miast do bardziej szczegółowego opisu zdarzeń zawartego w dzienniku paryskim (nota bene Słowacki w liście do Salomei skłamał twierdząc, że przepisuje dla niej dziennik słowo w słowo). Można się z tych zapisków dowiedzieć, że

poczęstował ową dziewczynkę filiżanką słodkiego napoju alkoholowego, a gdy gospodarz wyszedł, poprosił ją – „skromnie i prawie nieśmiało” – by go pocałowała, lecz odmówiła. Cała scena została skontrastowana z opisem relacjonowanej przez Zienkowicza schadzki z poznaną dzień wcześniej panną. Słowacki pisze tak: „O Francuzki! kiedy Zienkowicz przez jeden wieczór, blady i wynędzniały, i z tak zgasłymi oczyma może pozyskać od was wszystko... prócz serca...”, a następnie dziękuje Bogu, że „się nie wyzuł z dziecinnego wstydu” i że nie jest rozwiązły. Wydaje się więc, że podkreślanie delikatności pierwszej sceny ma na celu również zaprezentowanie siebie w opozycji do negatywnie ocenianych osób wchodzących w przygodne i płytkie związki. Vide Juliusz Słowacki, Dziennik niektórych dni mojego życia, red. Marek Troszyński, Warszawa 2019, s. 91-95.

[11] Jerzy Zagórski, Śmierć Słowackiego, 1947. Na podobieństwo poetów zwracał uwagę również Kazimierz Wyka.

[12] Marian Zdziechowski, Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa, Kraków 1914, t. 2, s. 149.

[13] Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 252.

[14] Ibidem, s. 239.

[15] Ibidem, s. 150.

[16] Renata Lis, Czy Słowacki był gejem? Artysta romantyczny nie musiał się kochać w kobietach i to w ułańskim stylu,
<https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,27681582,czy-slowacki-byl-gejem.html>

[17] Kwiryna Ziemia, „Mazepa” Juliusza Słowackiego jako dramat mimetycznego pragnienia, 2009

[18] por. René Girard, Szekspir. Teatr zazdrości, Warszawa 1996, s. 146-173.

[19] Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 351.

[20] Ibidem, s. 268.

[21] René Girard, Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne, Warszawa 2001, s. 26.

[22] Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 306-307.

[23] Ibidem, s. 296-297.

[24] Ibidem, s. 293-295.

[25] Ibidem, s. 83-84

[26] List J. Słowackiego do S. Bécu z 13 kwietnia 1832.

[27] Listy J. Słowackiego do S. Bécu z 4 i 30 lipca 1832.

[28] René Girard, Czerwone i czarne [w:] Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne, Warszawa 2001.

[29] List J. Słowackiego do S. Bécu i T. Januszewskiego z 4 marca 1849.

[30] Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 150.

[31] Według Nowickiej list do matki (z 18 maja 1836), w którym Słowacki informuje o zawarciu znajomości „jest po brzegi wypełniony nowym przyjacielem. Zygmunt pojawia się jako bohater co drugiego akapitu” (nota bene, to fałsz: list ma 13 akapitów, a Krasiński pojawia się w 3); Ibidem, s. 209.

[32] „Im więcej Słowacki przebywał poza domem, spacerując z Krasińskim po rzymskich parkach i uliczkach, im później wracał na Via Babuino, z tym posępniejszą twarzą witał go, czasem bez słowa, Fil [Teofil Januszewski]”; Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 210.

[33] „Już nie czujesz serca mego - czemu to? Przecież przez te wszystkie lata je czułeś - i w nim nic odmienionego, ono zawsze twoim, jak w Willi Róż”, „Postanowiłem wszędzie szukać serca Twego, bo mi go potrzeba...”, „Potrzeba mi listu od Ciebie, bo ja Ciebie nie tylko duchem, ale i po ludzku kocham, więc chciałbym Ciebie zawsze czuć w każdej chwili życia Twego” czy też „Całym sercem i całym duchem będę z Tobą zawsze i wszędzie”; za: Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 219-221.

[34] List J. Słowackiego do Z. Krasieńskiego z 13 stycznia 1846.

[35] Marta Justyna Nowicka, op. cit., s. 226-227.

[36] Platon, Państwo, 10.620b

[37] Platon, Państwo, 9.588a-e

[38] Na przykład tutaj: <https://polona.pl/item/dziela-juljusza-slowackiego-t-3-pisma-proza-listy,ODk3NjM2MjM/5/#info:metadata> oraz tutaj: <https://polona.pl/item/dziela-zygmunta-krasinskiego-t-2-listy-wybrane,MTI5NTM2NzUw/8/#info:metadata>